

Rozdział 22

To koniec. Wszystko, czego się bałam, skończyło i mam nadzieję, że to już na zawsze. Nie muszę się już bać Carlosa, gdyż on już nie wróci.

Teraz jedyne co mi zostało to wrócić do normalności. Powrót do podróżowania po kraju w towarzystwie taty. Na samą myśl, o opuszczeniu Dark Hills robi mi się smutno. Poznałam tutaj wielu ciekawych ludzi. Przeżyłam wiele przygód, pomimo że nie były one wcale radosne, to nie potrafię stąd wyjechać, zostawiając wszystko w tyle. To właśnie tutaj odkryłam, kim jestem naprawdę. Poznałam tajemnicę, która skrywała się przede mną przez tyle lat. Nie czuję się tutaj obca, gdyż wiem, że istnieją ludzie podobni do mnie, którzy są moimi przyjaciółmi. Pomimo tego wszystkiego cieszę się, że tutaj przyjechałam.

A teraz zostaje mi tylko przyszykować się do imprezy, po której mam opuścić miasto. Nie mówiłam nikomu o moich planach z tatą. Ma być to tajemnicą tak długo, jak tylko się da.

Gotowa na ostatnią imprezę z przyjaciółmi, ostatni raz spoglądam na już opustoszały pokój. Wszystkie moje rzeczy zostały już spakowane do kartonów, które już znalazły swoje miejsce w bagażniku. Informując tatę, gdzie idę, wychodzę z domu, kierując się w stronę lasu, gdzie ma odbyć się impreza z okazji pełni.

Nie boję się już tego, co stanie się o północy. W końcu jestem córką śmierci.

Po trzydziestu minutach spaceru docieram na miejsce, gdzie już wielkość moich znajomych bawi się na całego. Przez chwilę stoję w miejscu, szukając wzrokiem Lucasa i reszty jego paczki. Gdy w końcu dostrzegam go przy barze, bez zastanowienia ruszam w jego stronę. Gdy chłopak mnie zauważy od razu rusza w moim kierunku, aby się ze mną przywitać.

Nie widzieliśmy się przez dwa dni, gdyż chłopak miał bardzo dużo spraw do załatwienia. Ja natomiast przez ten czas pakowałam swoje rzeczy, by ponownie wyprowadzić się do innego miasta. Nie było to dla mnie wcale miłym zajęciem, zważając na to, że musiałam ten fakt ukrywać przed wszystkimi.

- Coś się stało? - zapytał mnie nagle Lucas, gdy zatrzymaliśmy się od siebie w niewielkiej odległości.

- Nic, po prostu cieszę się, że cię widzę — odpowiedziałam, lekko się uśmiechając.

Chłopak odpuścił i już po chwili złapał mnie za rękę, prowadząc do baru, gdzie siedziała reszta naszej paczki. Gdy przywitałam się ze wszystkimi, zamówiłam sobie jakiś sok do picia.

Tutejsza młodzież zawzięcie szalała na tymczasowym parkiecie, który znajdował się na środku polany. Pomimo że byłam tutaj już na jednej z imprez z okazji pełni, nie miałam za bardzo możliwości, aby przyjrzeć się temu miejscu.

Było to miejsce znajdujące się w środku lasu, które od jakikolwiek dużych miast oddalone było o parę dobrych kilometrów, jedynie Dark Hills było z najbliższym miejscem, do którego można było dość tutaj na piechotę.

Pełnia była dla mieszkańców miasteczka wielkim przeżyciem, gdyż większość z nich była z dawnych rodów, które stworzyły to miasto dla ochrony swojej tajemnicy. Z tego, co dowiedziałam się od mamy Lucasa, założycielami było dziesięć rodzin, które po pewnym czasie sprowadziły do miasta więcej osób, które powiązanie miały z wilkołakami. Po wielu latach zjawiały się również rodziny z innymi umiejętnościami, niestety tylko niektóre z nich osiedlały się tutaj na stałe.

Z czasem z małej wioski dla kilkunastu rodzin, z Dark Hills powstało miasto, które dla większości ludzi było znane tylko ze starych legend związanych ze stworzeniami magicznymi, które z czasem zginęły, gdyż dla większości osób, które przyjeżdżały tutaj szukać przygód, kończyło się na rozczarowaniu, gdyż dla nich mieszkańcy nie zdradzali swoich historii.

Do północy zostało niecałe dziesięć minut, jednak pomimo tego wszyscy zachowywali się jeszcze normalnie. Nikt nie robił żadnych przygotowań do tego, co miało się wydarzyć. Wszyscy byli sobą i to było najpiękniejsze.

- Zatańczysz? - zapytał Lucas, wyciągając dłoń w moją stronę.

Na początku się zawahałam, jednak po chwili chwyciłam jego dłoń i ruszyłam za nim w stronę tymczasowego parkietu, na którym znajdowała się jeszcze duża część młodych ludzi. Niespodziewanie DJ włączył jakiś wolny kawałek, który był dla wszystkich niemałym zaskoczeniem. Oburzenia ludzi na szczęście nie trwały zbyt długo, gdyż już po chwili na parkiecie stały same pary, które czekały na ten utwór z utęsknieniem.

Przez całą piosenkę poruszaliśmy się w jej rytmie. Widziałam w jego oczach iskierki, które jakby z utęsknieniem na coś czekały. Nie miałam pojęcia, co to może być.

Gdy muzyka zamilkła, Lucas spojrział na mnie, aby już po chwili złączyć nasze usta w pocałunku. Od razu go odwzajemniłam.

Czułam coś do Lucasa, tylko sama nie wiedziałam co. Na początku go nie lubiłam, jednak z czasem to się zmieniło. Był dla mnie podporą i moim wybawicielem. Darzyłam go uczuciem, którego nie potrafiłam nazwać.

Oderwaliśmy się od siebie, dopiero gdy zabrakło nam tchu.

Nagle wszyscy zgromadzeni zaczęli zmieniać się w wilki, co oznaczało, że zegar wybił północ. Po chwili przede mną zamiast Lucasa stał przede mną wielki wilk. Dobrze wiedziałam, kim on był. Tych oczu nie da się zapomnieć.

Wilk zawył i podbiegł do grupki swoich przyjaciół, a ja zostałam sama. To dobry czas, by odejść. Chociaż wiem, że to nie chciwe, opuszczać przyjaciół bez pożegnania jednak nie miałam wyboru. Na pewno nie pozwoliliby mi odejść, jednak ja musiałam.

Kiedy większość zgromadzonych oddaliła się z polany, postanowiłam zadzwonić do taty, by po mnie przyjechał. Bez problemu wybrałam jego numer i nacisnęłam zieloną słuchawkę. Mężczyzna odebrał od razu.

-Możesz już po mnie przyjechać — powiedziałam do słuchawki.

- Dobrze, będę za parę minut, czekaj na mnie przy wyjeździe z imprezy — powiedział, od razu się rozłączając.

Od razu skierowałam się w stronę wjazdu na polną drogę, która prowadziła na potężną polanę.

Pomimo że było ciemno, nie bałam się nią iść. Dobrze wiedziałam, że nic mi nie grozi. Kiedy po minucie stanęłam w ustalonym miejscu, automatycznie usłyszałam coś, co nie do końca mi pasowało. Zaczęło robić mi się zimno pomimo tego, że nie było wiatru. Dodatkowo poczułam nieznośny odór, który drażnił moje nozdrza.

Nagle poczułam czyjąś dłoń na moim ramieniu. Gwałtownie się odwróciłam, a moim oczom ukazała się dziewczyna, która była cała zmasakrowana. Jej potargane włosy ubrudzone były błotem i krwią. Z jej licznych ran wypływała niemalże czarna krew. Jej lewe policzki było rozharatane tak mocno, że dolna jego część bezwładnie zwisało, odsłaniając jej dziąsła z zębami. W jej oczach widziałam złość, co było w dziwne w jej przypadku. Nie chciała prosić o pomoc, a jej jedyne słowa, jakie wypowiedziała przez

zaciśniętą szczękę, były przepelnione wściekłością.

- To jeszcze nie koniec — powtórzyła drugi raz tylko, że tym razem omal ich nie wykrzyczała.

Niespodziewanie wydała z siebie tak głośny krzyk, że aż musiałam zatkać uszy, żeby nie ogłuchnąć. Nagle krzyk ucichł. Spojrzałam na dziewczynę, która teraz bezwładnie leżała na drodze, a w jej ustach znajdował się ogon jakiegoś czarnego ptaka.

Gdy już chciałam do niej podejść, najechał na nią samochód. Przerazona spojrzałam pod samochód na miejsce, gdzie przed chwilą znajdowała się przerażająca dziewczyna, niestety już tam jej nie było.

- Alison co się stało? - usłyszałam nagle głos taty, który wysiadł z samochodu i teraz stał obok mnie, przyglądając się to raz mnie to miejscu, w którym utkwiałam swój wzrok.

- Nigdzie stąd nie wyjeżdżam. TO JESZCZE NIE KONIEC...

CDN...